

09. PRZYPOWIEŚĆ O ZASIEWIE

(Mk 4,26-29) ²⁹ I mówił: Królestwo Boga jest podobne do człowieka, który rzucił ziarno w ziemię. ²⁷ Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, ziarno kiełkuje i rośnie, on zaś nie wie jak. ²⁸ Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. ²⁹ Gdy zaś plon dojrzeje, zaraz bierze się sierp, bo nadeszły już żniwa.

Jest to trzecia przypowieść nawiązująca do ziaren i roli. Mówiliśmy o siewcy, który rozrzucał ziarna trafiające na cztery rodzaje gleby i o rolniku opiekującym się pszenicą zagrożoną chwastem.

Przypowieść o zasiewie występuje tylko w Ew. wg Marka i są w niej elementy wspólne z przypowieścią o chwaście. Nie tylko są podobne wyrażenia, ale też i wydarzenia.

W obu przypowieściach ktoś zasiał ziarno, które wegetuje w czasie, kiedy ludzie śpią, a plony zbiera się w czasie żniwa.

Przypowieść o chwaście podkreśla, że w obecnym okresie Królestwo Boże obejmuje ludzi dobrych i złych, i ten problem zostanie rozwiązany dopiero w czasie żniwa, w dniu ostatecznym.

W tej przypowieści nie ma mowy o zagrożeniu chwastami i dlatego żniwo tutaj sprowadza się wyłącznie do zbioru kłosów pełnych ziaren. Chodzi w niej o samoistną moc sprawczą Królestwa Bożego, dzięki czemu rozwija się ono powoli, systematycznie i skutecznie, aż osiągnie pełnię u końca czasów.

Królestwo Boże – to panowanie Boga. Objawi się ono w pełni w dniu, w którym wola Stwórcy będzie przez człowieka wykonywana doskonale. Taki jest zamiar i cel Boga w odniesieniu do całego wszechświata. Przypowieść ta, choć krótka, zawiera związane z tym trzy ważne prawdy dla nas dzisiaj, w doczesności.

Po pierwsze, zwraca uwagę na bezradność człowieka. Rolnik nie jest w stanie pomóc ziarnom w wegetacji. Trudno pojąć do końca jak one dają życie, bo tajemnica wegetacji ukryta jest w ziarnach. Na przykład, ziarna pszenicy są twarde, suche, jakby martwe. Mogą długo pozostawać w stanie spoczynku i w suchych warunkach przetrwają wieki. W stanie życia utajonego pozostają tak długo, aż nastaną warunki umożliwiające kiełkowanie. Wewnątrz ziarenka musi dojść do uruchomienia pewnych procesów umożliwiających aktywację zarodka. Aby do tego doszło, to na zewnątrz potrzebne są przede wszystkim odpowiednio wysoka wilgotność i temperatura.

Ziarenko zanim wykiełkuje pobiera wodę z otoczenia. Potem przez łupinę zaczyna wydostawać się korzeń, a następnie na powierzchnię ziemi wydostaje się pęd, który wypuszcza liście. Liść będzie gotowy do działania wtedy, gdy w ziarenku uaktywnią się takie związki chemiczne, które umożliwią proces fotosyntezy, czyli przechwytywania światła i przekazywania jego energii do zarodka. Do tego czasu młoda roślina musi żyć kosztem energii zmagazynowanej w nasieniu.

Warto tutaj przybliżyć pojęcie fotosyntezy, *fos* i *syntesis*, światło i łączenie. Chodzi o biochemiczny proces wytwarzania związków organicznych z materii nieorganicznej

przy udziale światła. Jest to jedna z najważniejszych przemian biochemicznych na Ziemi.

Widzimy więc, że to, co dzieje się wewnątrz ziarenka, co nazywamy kiełkowaniem, doprowadza do aktywacji zarodka, do przemiany nasienia w tzw. siewkę. Wtedy już na zewnątrz rozpoczyna się kolejny etap rozwoju – wegetacja.

Czyż nie jest to cudowne, nadzwyczajne? Nikt z ludzi nie może wykonać tej pracy wewnątrz ziarenka, te procesy muszą zajść same. Muszą tylko być odpowiednie warunki zewnętrzne: wilgotność, temperatura i światło.

Królestwa Bożego też nie wytworzymy, nie powołamy do istnienia, bo jest to Królestwo Boga. Możemy je powstrzymywać i psuć, gdy nie pojawi się wilgoć łez pokuty, gdy zamkniemy serca i nie wpuścimy promieni światła Bożego Słowa, gdy nie pozwolimy Duchowi Świętemu rozgrzać naszych serc.

Pomyślmy o tym przez chwilę.

Po drugie, przypowieść objaśnia ważne prawdy dotyczące rozwoju Królestwa. Pan Jezus mówiąc o Królestwie, często posługiwał się tym, co widoczne jest w przyrodzie. Możemy tu przywołać takie pojęcie, jak siewka. Chodzi tu o etap w rozwoju rośliny po kiełkowaniu nasiona, czyli po pojawieniu się kielka, korzonka zarodkowego. Siewka rośnie dzięki substancjom pokarmowym znajdującym się w nasieniu. Z czasem zaczynają pojawiać się korzenie boczne, które osadzają roślinę w glebie, a z pączka wyrasta pęd, który przebija się na powierzchnię ziemi. Pojawiają się listki i siewka zaczyna sama się żywić. Wzrost rośliny zależny już jest od warunków zewnętrznych.

Wzrost roślin jest niedostrzegalny. Obserwując roślinę codziennie nie zauważamy w niej zmian. Dopiero po pewnym czasie widzimy różnicę. Podobnie jest z Królestwem. Nie zauważamy tego, jak poszerza swe wpływy w ludzkich sercach porównując ten tydzień z poprzednim. Kiedy spojrzymy na to z perspektywy lat, to dopiero wtedy widzimy postęp.

Przypowieść o zakwasie też uczy nas, że należy liczyć się z perspektywą długą. Nie wolno denerwować się, gdy jeszcze nic nie widać, narzekać, że tyle zrobiliśmy, a tu nic. Trzeba wierzyć, że od dnia przyścia Jezusa na ziemię i pojawienia się Jego Dobrej Nowiny, Bóg dyskretnie i ustawicznie realizuje swe plany z pokolenia na pokolenie. Oto jeden zachęcający przykład.

Elizabeth Fry (1780-1845), ewangelicznie wierząca angielska działaczka społeczna, pewnego dnia w 1817 roku odwiedziła kobiece więzienie Newgate. Zobaczyła tam, w jak strasznych warunkach w dwóch niewielkich salach stłoczono trzysta kobiet i mnóstwo dzieci. Wszystkie one tam spały na podłodze, gotowały i jadły. Cała obsługa – to jeden stary mężczyzna i jego syn. Podczas odwiedzin więźniarki oblegały odwiedzających i prosiły o pieniądze, które wydawały potem na alkohol w więziennym sklepiu. Elizabeth napotkała tam dziewięcioletniego chłopca, który został skazany na śmierć przez powieszenie za to, że z głodu ukradł komuś farby wartości dwóch pensów.

Wizyta ta sprawiła, że zaczęła stopniowo oddziaływać na swoich znajomych, wpływać na władze, organizować akcje humanitarne i edukacyjne. Żmudną pracą przyczyniła

się do poprawy warunków w tym zakładzie karnym, wprowadzono nadzór kobiecy, uruchomiono warsztaty pracy dla osadzonych, zorganizowała opiekę dla dzieci więźniarek. Udało jej się powołać Kobięcy Komitet Pomocy Więźniarkom Newgate. Jej działania doprowadziły do powstania schroniska dla bezdomnych w Londynie i towarzystwa dobroczynnego w Brighton, a nawet do poprawy warunków w kolonii karnej w Australii. W 1840 dzięki jej staraniom powstał Londyński Instytut Pielęgniarek. Znalazło się w nim dwadzieścia pielęgniarek, dla których zorganizowała szkolenie w instytucjach medycznych, zapewniła im roczne uposażenie i opiekę na starość. W 1851 uczyła się tam m.in. Florence Nightingale (1820-1910), późniejsza słynna twórczyni współczesnego pielęgniarstwa.

To tacy ludzie są jak ziarenka wsiane w glebę społeczeństwa i sprawiają, że Królestwo Boże zbliża się do grzeszników. Pracują cichutko, systematycznie, wrażliwie i skutki tych działań są niedostrzegalne z dnia na dzień, ale z czasem owoc ich życia staje się doniosły.

■ Wzrost w przyrodzie jest stały. Roślina rośnie i w nocy, i za dnia; i wtedy, kiedy śpimy, i wtedy, kiedy nad nią czuwamy. Przypowieść ta chce powiedzieć, że Bóg nie działa zrywami. To nasze wysiłki są spazmatyczne i nasza dobroć bywa impulsywna. Na tym właśnie polegają nasze ograniczenia. Jednego dnia robimy krok do przodu, a następnego dnia dwa do tyłu (dobrze, jeśli nie w bok). Natomiast Bóg swe dzieło realizuje nieustannie, spokojnie, krok za krokiem do przodu.

■ Wzrost w przyrodzie jest nieunikniony. Nic nie kryje w sobie tak wielkiej mocy sprawczej, jak ziarna, nasiona. Rozrastające się drzewo może rozsadzić betonowy chodnik czy wybrukowany parking. Roślinka może przepchnąć swoją zieloną główkę poprzez asfaltową nawierzchnię ścieżki. Wzrostu roślin nic nie może powstrzymać.

Podobnie jest z Królestwem. Pomimo postawy nieposłuszeństwa i bierności człowieka, dzieło Boże posuwa się do przodu. Planów Najwyższego nic nie potrafi zatrzymać i w końcu zostaną one zrealizowane. Bowiem moc sprawcza jest w ziarnach Bożego Słowa.

3. Przypowieść też mówi o nieuniknionym tryumfie. Zapewnia o nadejściu czasów zbiorów, kiedy to pojawiają się owoce długotrwałej, cierpliwej pracy. Myśl o zbliżaniu się tego zakończenia nakłada na nas dzisiaj trzy powinności.

■ Powinniśmy być cierpliwi. Żyjemy bardzo krótko, najwyżej kilkadziesiąt lat i dlatego myślimy kategoriami chwili. Natomiast Bóg nie jest ograniczony przemijaniem i realizując swoje zamysły dysponuje całą wiecznością. „Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna” (Ps 90,4).

Zatem zamiast nerwowego, rozdrażnionego i popędliwego pośpiechu powinniśmy w sobie pielęgnować cierpliwość, a właściwie długocierpliwość¹ – jak można tym staropolskim wyrazem oddać greckie *makrotimia*. Tylko wtedy będziemy umieli czekać na Boga.

¹ Bezgraniczna cierpliwość [łac. longanimitas] – wg słownika z XVI wieku. Wyraz ten występuje w Biblii Gdańskiej.

■ Powinniśmy mieć nadzieję. Otacza nas w atmosfera zniechęcenia. Ludzie załamują ręce nad stanem Kościoła Jezusa, rozpaczają z powodu sytuacji na świecie, z niepokojem patrzą w przyszłość. Wielu traci wiarę i chęć życia widząc świat pogrążający się w odmętach niemocy.

Ale nie można temu ulegać i jednocześnie wierzyć w Boga. Jeżeli Bóg jest taki, jakim Go poznaliśmy kiedyś, to pesymizm nie może zagnieżdżać się w naszych sercach. Możemy odczuwać ubolewanie lub żal z jakiegoś istotnego powodu, mogą nas wypełnić wyrzuty sumienia, gdy uświadomimy sobie własny upadek i grzech, może nami wstrząsnąć głęboka skrucha i żal za grzechy, ale nigdy nie beznadziejność i rozpacz.

Nie traćmy ducha! Poznawajmy Boga i Jego strategię działania, a wtedy w najciemniejszej chwili zmagania będziemy wiedzieli jak postąpić, ponieważ Bóg nadal jest Bogiem, a Stwórca musi mieć przecież ostatnie Słowo. Przecież już w zamierzonych czasach nieszczęsny Hiob wykrzyknął: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem staniesz!” (19,25). A cóż dopiero my, którzy osobiście znamy Jezusa i mieszka w nas Duch Święty.

■ Powinniśmy być gotowi. Przewidziane jest zwieńczenie Bożych planów, zapowiedziany jest dzień tryumfu miłości Boga i Jego długiej cierpliwości, dlatego dzisiaj możemy spokojnie liczyć na Niego, wytrwale działać z miłością w Jego winnicy i dbać o własny stan gotowości.

Dzięki mocy zakorzenionego w nas życiodajnego Słowa i działającego skutecznie w nas Ducha Świętego, możemy być odziani w niezniszczalną cierpliwość i w odporną na rozpacz nadzieję. Stan własnej gotowości nieustannie widzimy w perspektywie wieczności, nie doczesności, dlatego dzięki łasce Bożej jesteśmy przygotowani na nadejście owego Dnia, który przyniesie uwieńczenie dzieła wszechmocnego Boga.

Na zakończenie

I co powiemy na to wszystko na początku 2016 roku?

Niezależnie od naszej kondycji – czy śpimy, czy czuwamy, jak mówi nasz Pan w tej przypowieści – pola ludzkich serc są obsiewane, odbywa się w nich niewidzialny proces tworzenia nowego życia. Nawracają się starsi i młodszy. W każdym z nich jednakowo ziarna Bożego Słowa wznecają życie. Łany Królestwa Bożego się zielenią. Królestwo Boga rozwija się powoli, systematycznie i skutecznie. Kłosa dojrzewają i na końcu wieków objawi się cały majestat i moc niezniszczalnego Królestwa.